Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 23 Marca 1910 Nr. 68

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Komedya konstytucyjna w Dumie.

Dymisya prez. Chomiakowa. — Albo rządy prawicy, albo rozwiązanie! — Awantury Puryszkiewicza.

Prezydent Dumy Chomiakow, zbyt jeszcze „liberalny" dla rządu Stołypina, ustąpił ze swego stanowiska (skutkiem zatargu, jaki miał ze Stołypinem). Usunięcie Chomiakowa jest dowodem coraz bardziej wzrastającej reakcyi.

Duma postanowiła wybór nowego prezydenta przedsięwziąć w poniedziałek wieczór. Centrum i nacyonaliści postanowili głosować na Guczkowa, przywódcę paździeruikowców, kandydata miłego rządowi.

Wśród opozycyi panuje przygnębienie.

Ogólnie sądzą, że Duma ma przed sobą ultimatum: albo pójdzie pod komendę koalicyi monarchiczno-prawicowo-rządowej, albo zostanie rozwiązaną.

* * *

Przedsmak tego, w jakim kierunku rozwijać się ma Duma z woli rządu, dało ostatnie posiedzenie, wypełnione awanturami Puryszkiewicza. Przewodniczył zupełnie stronniczo i brutalnie ks. Wołkońskij, wiceprezes Dumy, prawicowiec.

Oto podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, Puryszkiewicz oświadczył, że na rosyjskich wszechnicach wszędzie panuje tylko zepsucie. Słowa te wywołały po lewej stronie Izby wrzawę nie do opisania. Słyszano różne obelgi, rzucane sobie nawzajem z lewicy ku prawicy i na odwrót. Socyalista Gegeczkori zawołał do Puryszkiewicza: Łotrze! Poseł Timoszkin (skrajna prawica) użył tego samego wyrazu, poczem przewodniczący ks. Wołkoński wykluczył obu posłów z 2 posiedzeń. (Burzliwe oklaski i różne okrzyki w centrum).

Członek grupy robotniczej Bulat oświadczył następnie z trybuny, że zgadza się zupełnie ze słowem użytem przez obu wykluczonych posłów. Wśród ogromnej wrzawy na propozycyę przewodniczącego wykluczono Bulata z 15 posiedzeń.

Puryszkiewicz usiłował dalej mówić, ale socyaliści nie dopuścili do tego i jeden po drugim oświadczał, że Puryszkiewicz nie będzie mówił. Wszystkich wykluczył ks. Wołkoński z 1 posiedzenia.

Przywódca kadetów Miljukow zaprotestował przeciw temu i oświadczył, iż z winy prezydenta Duma znajduje się teraz w sytuacyi niemożliwej i upokarzającej. Za te słowa prezydent wykluczył Miljukowa z 1 posiedzenia. Socyaliści jednak w dalszym ciągu oświadczali, że nie dopuszczą Puryszkiewicza do głosu. Kadet Szingarew oświadczył, że cała frakcya kadetów przyłącza się do zapatrywania Miljukowa. Posiedzenie przerwano.

Po ponownem otwarciu posiedzenia Puryszkiewicz zabrał głos. Znowu powstała wrzawa, stukano w pulpity i łamano je. Wśród ogromnej wrzawy i trzasku łamanych pulpitów, Puryszkiewicz, otoczony przez posłów prawicy, odczytywał swą mowę z kartki, potem rzucił ją stenografom i wśród oklasków prawicy i krzyków lewicy i opuścił trybunę.

Tak przewodniczył ks. Wołkoński w Dumie i taki duch panuje w tym rzekomym parlamencie rosyjskim.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Lwów. Wczoraj w południe subkomitet reformy wyborczej zakończył swe obrady. Przeprowadzono dyskusyę nad proponowanym przez Jaworskiego kwestyonaryuszem co do dat statystycznych. Kwestyonaryusz ten obejmował 20 punktów. Po dłuższej dyskusyi postanowiono oddać go krajowemu biuru statystycznemu celem dostarczenia subkomitetowi dat, a mianowicie: Co do kuryi miejskiej, kuryi wielkiej własności, kuryi wiejskiej i nowo proponowanej kuryi przemysłowej.

Następnie uchwalono 8 głosami (7 konserwatywnych i 1 klerykalny) przeciw 6 głosom reprezentantów obozów demokratycznych, nie prowadzić dalszej dyskusyi nad kwestyą reformy wyborczej, aż do dostarczenia dat statystycznych.

Przewodniczący dr Leo zapowiedział, że najpóźniej do miesiąca zwoła następne posiedzenie subkomitetu i zarządzi dyskusyę nad datami kwestyonaryusza, które zebrane być mogą przez kraj. biuro statystyczne.

* * *

Dzienniki postępowe bardzo ostro krytykują zamiary konserwatywnej większości komisyi.

„Nowa Reforma" pisze:

„Wprowadzenie jakichś poprawek do obecnej, przestarzałej ustawy wyborczej po to, aby jeszcze bardziej rozniecić agitacyę o jej reformę i zamiast uruchomić Sejm, wstrzymać już zupełnie jego prace: to czyn w wysokim stopniu niepolityczny i dla przyszłości Sejmu niebezpieczny.

Jeżeli taką miałaby być reforma wyborcza, jaką proponują konserwatyści, to raczej niech żadnej nie będzie".

„Kuryer Lwowski" wskazuje, że „materyały statystyczne" żądane przez konserwatystów, opracował już w roku 1906 prof. dr Buzek. „Kuryer Lwowski" (w artykule „Niepoczytalni reformatorzy") wskazuje dalej na niebezpieczeństwo społeczne tworzenia uprzywilejowych kół w gminach wiejskich i miejskich.

„Dotychczasowe kurye są przynajmniej terytoryalne odgraniczone. Lecz wzniecać zawziętą, namiętną walkę polityczną między współmieszkańcami gminy, wytwarzać w miasteczkach kastę uprzywilejowaną inteligencyi, obudzić przeciw niej zawiść i nieufność mieszkańców, oddalić ją od ogółu społeczeństwa, to byłaby prawdziwie zbrodnia wobec społeczeństwa i narodu. Nie trzeba ścisłych dat statystycznych, aby o tem nabrać niezłomnego przekonania".

Z KRAJU.

Wieliczka. Odnosnie do mojej ostatniej korespondencyi donoszę, że walne zgromadzenie „Lutni" uchwaliło rozwiązać „Lutnię" i majątek przekazać „Sokołowi" z zastrzeżeniem, że „Sokół" będzie utrzymywał stale w swem łonie chór śpiewacki i wogóle przejmie na siebie całą działalność „Lutni". Idea połączenia także „Kasyna" z „Sokołem", podnoszona przez szereg osób z Wieliczki, nie da się urzeczywistnić i jest zresztą z rozmaitych lokalnych względów nie pożądaną. Nie wszyscy, którzy uczęszczają do „Czytelni ludowej" czuliby się zupełnie swobodnymi w „Kasynie", połączonem z „Sokołem".

Co do „Kasyna" należy zaznaczyć, że na ostatniem walnem zgromadzeniu, które się odbyło w ubiegłym tygodniu, uchwalono zmienić lokal, gdyż właściciel domu podniósł czynsz, tak, że wkładki musiałyby być znacznie wyższe. Na razie więc szuka Wydział innego lokalu.

Walne zgromadzenie „Czytelni", na którem będzie dyskusya o fuzyi z „Sokołem", jeszcze się nie odbyło. Sprawa ta poruszyła szereg osób, a ostatni artykuł w „Nowinach" (nie podpisany literami K. S., pochodzący od innego korespondenta) narobił trochę złej krwi w mieście. Istotnie nie można twierdzić, że do „Czytelni" uczęszcza stale zaledwie kilka osób, przeciwnie ruch tam jest większy. Biblioteka „Czytelni" jest otwarta dla swych członków trzy razy tygodniowo itd. Nie można zatem z góry powiedzieć, że, czy taka instytucya będzie istnieć lub nie, to wszystko jedno. Owszem dla szeregu jednostek, nie chcących, czy nie mogących uczęszczać do „Kasyna", jest „Czytelnia" bardzo miłą instytucyą, gdzie można zupełnie przyjemnie spędzić wieczór na rozmowie, czytaniu gazet, grze w szachy, a choćby i na preferansie.

Te wszystkie jednak dobre strony „Czytelni" mogliby mieć jej członkowie także i w „Sokole". Nie chodzi przecież o formę, lecz o treść. Fakt istnienia „Czytelni" od lat czterdziestu nie może być przeszkodą do połączenia tych dwóch Towarzystw, byle tylko żadne z nich nie utraciło swych cech i swego celu. Zadania „Czytelni" może i wypełni „Sokół" z pewnością równie dobrze jak „Czytelnia". Sądzę, że nawet lepiej, gdyż ten i ów, który przyjdzie na ćwiczenia gimnastyczne, chętnie zasiądzie po nich do przeczytania gazety lub do pogadanki i na odwrót niejeden z członków „Czytelni", mając pod bokiem salę ćwiczeń, zacznie się gimnastykować, co mu z pewnością na zdrowie wyjdzie.

I tak będzie istotnie wpływało zdrowe ciało na ducha i zdrowy duch na ciało — wedle starej recepty sokolej. *K. S.*

Skutki pijaństwa. Z Wadowic piszą nam: O skutkach opilstwa mówi się dużo, pisze się dużo, Fressle i Pabsty dyskutują w Radzie państwa nad ustawami, mającemi położyć tamę opilstwu, a tymczasem nałóg ten zastraszające przybiera rozmiary i coraz więcej pochłania ofiar. W ciągu trzech dni, t. j. 9, 10 i 11 b. m. aż trzech ludzi młodych, żonatych, około 30 lat każdy z nich liczy, popadło w obłąkanie wskutek nadmiernego użycia trunku, a to jeden ze stanu kupieckiego, drugi ze stanu urzędniczego, trzeci z przemysłowców. Mimo tych odstraszających, wszystkim w Wadowicach znanych wypadków, ileżto ludzi tu w Wadowicach oddaje się temu nałogowi i całe wieczory i noce w szynkach przesiaduje.

W dniu 13 b. m., podczas gdy w „Sokole" tut., a na dochód kresów, drużyna Sokolska z Białej pod kierownictwem prezesa swojego prof. gimn. Matuszewskiego dawała przedstawienie amatorskie — odbywało się równocześnie w Czytelni nad kawiarnią Centralną przedstawienie amatorskie dzieci, które dzięki staraniom buchalterki z elektrowni nadzwyczaj świetnie wypadło. Gra dwunasto i dziesięcioletnich panienek: z willi przy plantach, z piekarni przy zbożowym rynku i ze sklepu bławatnego w rynku w podziw i zdumienie widzów wprawiała, a publiczność ofiarowała niestrudzonej reżyserce w dowód uznania piękny bukiet.

Samobójstwo pod Gewontem.

Przed kilku dniami donieśliśmy o znalezieniu pod Gewontem zwłok nieznanego mężczyzny. „Dziennik Polski" otrzymał list, którego autor przypuszcza, że samobójcą jest Tadeusz Melchert, uczeń VII. klasy gimnazyum III. we Lwowie. — Melchert przed dwoma miesiącami wyjechał ze Lwowa do Krakowa, a stąd do Zakopanego, gdzie wszelki ślad po nim zaginął. Nosił się on z zamiarem samobójstwa. Myśl ta powstała w nim na tle nerwowego podrażnienia, wywołanego nieziszczalnością jego pragnień i aspiracyj. Był sierotą i miał dwie siostry, nauczycielki na prowincyi.

Tarnów. *Z Rady miejskiej. Zjazd P. P. S. Wypadek kolejowy.* We czwartek dn. 17 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, któremu przewodniczył burmistrz dr. Tertil. Na wstępie zaznaczył burmistrz, że konflikt, jaki został wywołany skutkiem rezygnacyi radnego inż. Rypuszyńskiego, zakończył się w drodze pokojowej, — r. Rypuszyński cofnął bowiem swoją rezygnacyę. Następnie zawiadamia burmistrz o deputacyi policyantów, która się u niego zgłosiła i uskarżając się na ogólną drożyznę i przeciążenie służbą, przedłożyła prośbę o podwyższenie płacy i pomnożenie etatu, jakoteż o wystawienie tanich i odpowiednich mieszkań dla służby policyjnej. Przyszło do dłuższej dyskusyi, która wreszcie na wniosek r. dr. Offnera została odroczoną. Następnie uchwalono na wniosek Magistratu przyłączyć się do protestu wszystkich miast galicyjskich przeciw wyłączeniu Galicyi od kontyngentu dostawy mięsa rumuńskiego przy otwarciu granicy rumuńskiej dla bitego mięsa. Bardzo ożywioną dyskusyę wywołał wniosek Magistratu, aby starać się dla miasta o koncesyę szynkarską, a sam szynk umieścić w obecnym miejskim lokalu propinacyjnym. Należy pochwalić radnych tarnowskich, że ze względów etycznych odrzucili ten wniosek, pomimo, że szynk ten przyniósłby miastu wielkie korzyści materyalne. W trakcie posiedzenia złożył dyrektor biura wodociągowego dokładne sprawozdanie z robót wodociągowych, a dyrektor Trochanowski odczytał wynik chemicznych badań wody ze studzień w Świerczkowie, z których ma miasto mieć wodę. Z badań tych okazało się, że woda nie zawiera żadnych składników, szkodliwych dla zdrowia i będzie dobra do picia i do celów przemysłowych. Wkońcu wybrano komisyę, zarządzającą przedsiębiorstwami miejskiemi, w skład której weszli: pp. Holzapfel, Kupferberg, Margulies, dr. Offner, bud. Schwanenfeld, dyr. Trochanowski, Wójcicki i ks. dr. Żyguliński.

W niedzielę dnia 20 b. m. obradowali w Tarnowie w sali „Sokoła" delegaci partyi socyalistycznej z Galicyi i Śląska. Konferencya była tajna. Odbyło się także zgromadzenie ludowe z występem p. Daszyńskiego.

Pociągiem osobowym jechał onegdaj z Tarnowa do Bogumiłowic Józef Ćwok, kierownik szkoły w Łętowicach, powiecie Brzeskim. Wagony III. klasy były zapełnione, więc też p. kierownik nie mógł znaleźć wolnego miejsca i był zmuszony stać na platformie. Ponieważ jednak p. kierownik wracał z fety i był podochoconym, spadł na drodze z Tarnowa do Bogumiłowic z wagonu; na tyle miał jednak jeszcze przytomności umysłu, że chwycił się poręczy schodowych i to jedynie ocaliło go od śmierci. Wlókł on się za pociągiem w ten sposób aż do Bogumiłowic, gdzie po zatrzymaniu się pociągu wydobyto p. Ćwoka z pomiędzy wagonów silnie poranionego i odwieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Szynkarski oszust. Z Białej piszą nam: Słynny w tutejszym powiecie ze swych oszukańczych manipulacyj, Zygmunt Sroczyński, ubrawszy się w galowe szaty, z podkręconym do góry wąsem, jak przystoi na przedstawiciela władzy, jeździł po wsiach tutejszego powiatu od szynku do szynku i przedstawiając się jako komisarz bialskiego starostwa, delegowany z ramienia swej zwierzchniej władzy do zbadania przydatności lokalu na ewentualnie udzielić się mającą, po wygaśnięciu prawa propinacyi, koncesyę, wyłudzał w ten sposób od ludzi pieniądze na rzekome szkice lokalności, przeznaczonych na wyszynk, stemple do protokołów, które na miejscu spisywał, etc. I tak w dniach 11 i 12 b. m. wyłudził w ten oszukańczy sposób od Michała Merty z Wilamowic 16 kor. 75 hal., od Franciszka Miki z Hecznarowic 40 kor., od Mendla Lowy'ego z Wilamowic 16 kor. 20 hal., od Jana Klimczaka z Wilamowic 20 k. i od Dawida Tischłowitza z Zasola ad Bielany 9 kor. — Nie długo jednak sprzyjało Sroczyńskiemu szczęście, bo przyjechawszy do Bielan, przy dyktowaniu pisarzowi gminnemu protokołu cytował tak znaczną ilość wysokich paragrafów, jakimi ustawa przemysłowa wcale nie rozporządza, że zaraz nasunęło się inteligentnemu pisarzowi podejrzenie, czy przypadkiem niema do czynienia z oszustem. Żandarmerya poczęła śledzić za pseudo-komisarzem i aresztowała go 15-go b. m., poczem odstawiła do aresztów sądu w Kętach. *Antjan.*

Socyalistyczna kuźnia w Nowym Sączu.

Towarzysze nowosądeccy czując, że coraz bardziej tracą grunt pod nogami, łamią głowę nad sposobem utrzymania popularności między robotnikami w kasie chorych.

Oprócz poruszonej w ostatnim artykule sprawy rozdawania socyalistycznego „Prawa ludu", utrzymują sobie w kasie chorych i z pieniędzy kasowych opłacają towarzyszy, którzy czas na urzędowanie przeznaczony obracają na pisywanie artykułów do gazet socyalistycznych.

W ubiegłą niedzielę urządził sobie p. Jaskółka, Kulczyk i Motyka zgromadzenie w kasie chorych. Celem tego zgromadzenia było naprawienie zaszarganej u robotników budowlanych opinii.

Jeżeli panowie towarzysze myślicie, że wolno wam bezkarnie przez parę miesięcy krzywdzić i sekować robotników budowlanych, tych właśnie, dzięki którym zdobyliście kasę chorych i że dla oczyszczenia się wystarczy wam zwołać zgromadzenie do kasy chorych — to bardzo się mylicie. Robotnicy budowlani potrafili wyrobić sobie pojęcie o wartości waszych rządów w kasie chorych i więcej na lep waszych słodkich słówek i obietnic wziąć się nie dadzą. Robotnicy mieli czas przekonać się, komu i dla jakich celów zależało na zdobyciu kasy chorych.

Nie pomogło panom towarzyszom przemówienie dwóch obrońców, jakich sobie sprowadzili z Krakowa, robotnicy dali im z miejsca należytą odprawę. Na zgromadzeniu tem podniesiono wszystkie krzywdy, jakie obecnie w kasie chorych robotnika spotykają i skrytykowali w dosadnych wyrazach gospodarkę obecnego zarządu. Ogół robotników budowlanych podziela w zupełności oburzenie, wyrażone panom ze zarządu kasy i tą drogą dziękuje gorąco pp. Józefowi Janusowi, Stanisławowi Jenetowi, Alojzemu Mamakowi i Ignacemu Taneiserowi za ujęcie się za pokrzywdzonymi robotnikami. Między rozmaitymi bólami poruszono na zgromadzeniu sprawę doręczania legitymacyj robotnikom, czego dotąd w kasie chorych się nie praktykowało — boć przecie trzeba było pisać artykuły do gazet, sprawę nadzorowania przez

kontrolorów lekarza kasowego, który będąc ciągle śledzonym, musi się odwoływać aż do powagi profesorów w Krakowie, gdzie wysyła chorych, z czego znowu rosną niepotrzebnie wysokie koszta.

Po zgromadzeniu w kasie chorych udali się robotnicy na zgromadzenie do lokalu miejscowej organizacyi narodowo-demokratycznej, gdzie w dalszym ciągu omawiano sprawę kasy chorych.

Z odbytego w Kasie chorych zgromadzenia zanotować wypada nam jeden jeszcze fakt. Oto członek Zarządu, Jakób Kulczyk, zarozumiały na punkcie swej godności i urzędu, jaki piastuje, zachowywał się obraźliwie i lekceważąco wobec członków Kasy, którym właśnie zawdzięcza, że zasiada w Zarządzie. — Również i względem urzędników kasowych nie odnosi się p. Kulczyk z należytym szacunkiem, jaki mieć powinien wobec pracowników bądź co bądź na wyższym od niego stopniu intelektualnym. Ton, jakiego p. Kulczyk nauczył się używać, nadaje się prędzej do użycia przy gaszeniu wapna, a nie w instytucyi pulicznej.

Przy takiem postępowaniu nie pomogą nawet sprostowania, jakie p. Jaskółka zamierza do dzienników podawać.

Trzeba z ludźmi postępować uczciwie i po ludzku, to i sprostowań nie trzeba będzie. Nie pomoże bowiem murzynowi mydło, nie pomogą zgromadzenia i sprostowania. Pieniądzmi robotników nie należy szastać, jak pan to, panie Jaskółka, zamierzasz przez sprowadzenie sobie z Podgórza nauczyciela za 230 koron miesięcznie. Nie dziwota, że przy takiej gospodarce trzeba długi zaciągać. — Do sprawy tej zresztą powrócimy w jednym z następnych numerów.

Manewry cesarskie w Galicyi. Jak wiadomo, odbędą się tegoroczne manewry cesarskie w Galicyi. Uczestniczyć w nich będą korpusy lwowski, przemyski i koszycki, podzielone na dwie armie tj. północną i południową. Armia północna pod komendą arcyksięcia Fryderyka składać się będzie z korpusu lwowskiego nr. 11 (komendant feldm. por. Schödler) i korpusu przemyskiego nr. 10 (komendant feldm. por. Kummer). Armia południowa składać się będzie z korpusu koszyckiego nr. 6, oraz drugiego korpusu armii, skombinowanego z dwóch dywizyj honwedów pod komendą feldm. por. Zieglera z Budapesztu.

Skandale w sejmie węgierskim.

Wczorajsze awantury w sejmie węgierskim były czemś niebywałem w dziejach parlamentaryzmu. Prezydent ministrów i dwaj ministrowie zostali obici oraz poranieni pociskami (któremi były książka ostro oprawna, kałamarze etc.), także kilku posłów odniosło uszkodzenia. Oczywiście „rany“ są drobnemi obrażeniami cielesnemi, ale sam fakt takiej bójki jest niesłychanie skandaliczny. — Co prawda, prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary pozostający pod wpływem hr. Stefana Tiszy, także w skandaliczny sposób interpretował przepisy konstytucyjne i działał prowokująco na zapalczywych madziarów.

Dzienniki peszteńskie stanowczo potępiają zajścia jako hańbiące imię sejmu węgierskiego.

Sejm węgierski dzisiaj zostaje rozwiązany, a hr. Khuen Hedervary wraz z rządową „partyą pracy“ przygotowuje nowe wybory, które przy znanej węgierskiej korupcyi wypadną zapewne pomyślnie dla rządu.

Oficyalnie donoszą że przeciwko sprawcom wczorajszego skandalu w Izbie rząd zrobi doniesienie i poleci prokuratoryi wyśledzić sprawców i wytoczyć im proces karny.

Przebieg skandalicznego posiedzenia.

Budepeszt. W Sejmie po odczytaniu reskryptu monarchy w sprawie zamknięcia obecnego Sejmu, zgłosił się do głosu hr. Bathyanyi (partya Justha) i nazwał rozwiązanie Sejmu podczas stanu „ex lex“ naruszeniem ustawy. Stronnictwo mowcy nie czyni odpowiedzialnym za to króla, dla którego ma najwyższą cześć, ale podnosi najcięższy zarzut przeciw rządowi, który wystąpił z taką radą wobec króla. Mowca zgłasza wniosek protestujący.

Pos. Kossuth oświadcza, że stronnictwo jego uważa postępowanie prezydenta ministrów za przeciwne ustawie i konstytucyi. Rząd schodzi na niebezpieczną drogę, jeżeli udzielił koronie rady, którą przeważna większość Izby uważa za naruszenie ustawy. My wszyscy — mówił mowca — pragniemy zgody między koroną a narodem, to jednakże nie znaczy, aby naród we wszelkich kwestyach ustępował.

Pos. Stefan Rakowszky oświadcza imieniem partyi ludowej, że on także uważa postępowanie rządu za naruszenie konstytucyi.

Prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary powstaje, aby przemówić. (Na sali powstaje *straszna wrzawa*). Prezydent ministrów oświadcza, że postępowanie rządu jest zupełnie zgodne z ustawą. Mowcy, którzy zabierali głos, oświadczyli, że postępowanie rządu sprzeciwia się konstytucyi. (Ogromna wrzawa). Brzmienie artykułów ustawy z r. 1867 zdaniem mojem — powiada prezydent ministrów — jest jasne i nie potrzebuje specyalnej interpretacyi. Gramatykalne brzmienie powiada, że Sejm nie może być odroczony lub rozwiązany, zanim budżet następnego roku nie jest uchwalony. Jest rzeczą jasną, że przez budżet następnego roku nie jest rozumiany budżet roku bieżącego. (Niebywała wrzawa i sprzeciwy na lewicy. Prezydent dzwoni).

Pos. Polonyi woła: Pan fałszuje konstytucyę!

Prezydent ministrów: Wysoka Izbo!...

Pos. Geza Polonyi: Precz z nim! (Wrzawa). Niech idzie agitować!

Pos. Zakcharias (p. Justha): Jedź pan do sanatoryum!

Prezydent ministrów chce mówić dalej, ale w Izbie ponownie podnoszą się głosy: Nie będziemy pana słuchali!

Posłowie wreszcie wdzierają się na środek sali. Prezydent zawiesza posiedzenie.

Po zawieszeniu posiedzenia przyszło do scen, w ciągu których **prezydent ministrów i minister rolnictwa odnieśli zranienia** od rzuconych kałamarzy i książek. A mianowicie prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary odniósł trzy rany i kilka mniejszych zadraśnięć, a minister rolnictwa Serenyi jedną większą ranę i zadraśnięcie. Leczenie ran prezydenta ministrów i ministra rolnictwa potrwa, zdaniem lekarzy, 6 do 8 dni.

Podczas zajść odnieśli zranienia także pos. Andrzej Gal i Władysław Nyigre.

Po podjęciu posiedzenia żaden z ministrów nie zjawił się na sali. Przerwa trwała pół godziny.

Po otwarciu posiedzenia prez. Sejmu Gaal oświadcza, iż dowiedział się, że podczas przerwy doszło do wydarzeń, z powodu których musi wyrazić najwyższe ubolewanie. Według regulaminu nie można wystąpić przeciw tym posłom, którzy zawinili, jednak mowca oczekuje, że posłowie, którzy brali udział w zajściach, zgłoszą się sami, aby dać Izbie zadośćuczynienie. (Wielka wrzawa. Wołanie na ławach partyi Justha: Cała partya zawiniła!).

Pos. Wojciech Apponyi (p. Justha) oświadcza, że zawsze był dumny, iż w parlamencie węgierskim nie przyszło do czynnych zniewag. Mowca wzywa tych posłów, którzy zawinili przeciw regulaminowi, aby ponieśli za to odpowiedzialność. Leży to w interesie parlamentu węgierskiego, aby hańba nie spadła na cały parlament.

P. Hollo (partya Justha) przedstawia zajścia i oświadcza, że prezydent ministrów interpretował ustawy w taki sposób, iż każdy musiał się unieść. Ubolewa z powodu wydarzenia, ale winowajcą jest sam prezydent ministrów.

Posłowie z partyi Justha powstają ze swych miejsc i wołają: My wszyscy obejmujemy odpowiedzialność!

P. Stefan Rakovszky (p. lud.) oświadcza, że jest niemożliwem, by całe stronnictwo brało odpowiedzialność za zajścia. Kto popełnił winę, niech sam wystąpi, jak przystało na męża.

Pos. Eitner (p. Justha) oświadcza, że choć nie porwał się do czynu, obejmuje odpowiedzialność za to, co się stało.

P. Zakcharias (p. Justha) stwierdza, że wszyscy mowcy napiętnowali postępowanie prezydenta ministrów. Skoro hr. Khuen Hedervary opuścił swoje miejsce i podszedł do stenografów, stracił prawo przemawiania tu w Izbie. Mowca oburzony tem, że hr. Khuen jeszcze dalej przemawia, wybiegł na salę, by nie dopuścić do naruszenia ustawy, a ponieważ nie miał innego środka zapobiegnięcia temu, chwycił książkę, zawierającą ustawy konstytucyjne i rzucił nią w prezydenta ministrów, *aby przynajmniej jego głowa weszła w styczność z ustawą*. Kończy słowami: Ja to uczyniłem, ja przyjmuję odpowiedzialność! (Burzliwe oklaski na ławach partyi Justha).

Znowu postaje wrzawa. Prezydent przerywa posiedzenie.

Po podjęciu na nowo posiedzenia, pos. Hoffmann i Bell (obaj z partyi Justha) oświadczają, że i oni w chwili wzburzenia rzucili się na prezydenta ministrów, naruszyli przez to godność Izby i proszą o przebaczenie.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek hr. Bathyanyiego przyjęto. Członkowie partyi pracy opuścili salę przed głosowaniem, co znowu wywołało wielką wrzawę na lewicy. Najwyższy reskrypt został przesłany Izbie magnatów.

Prezydent Gaal o godzinie 3 po południu zamknął posiedzenie.

Izba magnatów.

Budapeszt. W Izbie magnatów odbyło się posiedzenie, na którem odczytano reskrypt monarszy w sprawie dzisiejszego zamknięcia Sejmu.

Hr. Khuen Hedervary nie był obecny. Minister rolnictwa Serenyi przyszedł z przepaską na twarzy.

Budapeszt (wtorek). Dziś arcyksiążę Józef w sali zamku królewskiego wobec posłów i magnatów z partyi rządowej odczytał w zastępstwie cesarza mowę tronową, rozwiązującą sejm.

Obchód Grunwaldzki.

Z Macierzy Polskiej donoszą nam, że z powodu rocznicy grunwaldzkiej wyjdzie nakładem Macierzy w pierwszych dniach kwietnia książka profesora Uniw. dra W. Czermaka. Będzie to praca napisana przystępnie, ale oparta na wynikach najnowszych badań naukowych i własnych studyów autora, ozdobiona bardzo licznemi rycinami. Kosztować będzie 1 koronę.

Większą ilość egzemplarzy (z opustem) można już teraz zamawiać w administracyi Macierzy Polskiej (Lwów, gmach sejmowy).

* *
*

„Związek Przyjaciół Drzewek“ ogłosił rozumną odezwę do młodzieży szkolnej, aby ku pamięci Grunwaldu sadziła drzewa owocowe: jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie i śliwy, by one przez długie lata przypominały ten rok Grunwaldu, by przynosiły pokrzepiający owoc, zdobiły kraj i były zarazem przykładem i zachętą dla pokoleń, jak należy wydobywać z własnej ziemi owoc i podnosić dobrobyt kraju, a z nimi i miłość ojczyzny.

Wszelkich w tej sprawie wyjaśnień udziela oraz składki na Aleę Grunwaldzką w Bronowicach (lub gdzieindziej w okolicy Krakowa) przyjmuje: Związek Przyjaciół drzewek, Kraków, ul. Sławkowska l. 24.

Co słychać w mieście?

Powitanie nowego pułku.

Dzisiaj w południe już o godz. 11-tej Rynek krakowski od strony odwachu zapełnił się tłumami publiczności. Od strony Sukiennic i ulicy Brackiej skonsygnowano liczne oddziały policyi konnej. Tuż obok odwachu stanęli dygnitarze wojskowi, komendant korpusu gen. Steinsberg i cały sztab, na trotoarze ustawiły się tłumy publiczności, oczekujące pojawienia się nowego pułku ułanów, który dzisiaj przybył do Krakowa. Jest to 3 pułk ułanów, przeniesiony ze Stockerau do Krakowa. Pułk ten, składający się w znacznej części z Polaków, stacyonowany był dotąd w Wiedniu i w Stockerau, obecnie przeniesiony został do Krakowa.

O godz. 12-tej pojawił się na Rynku szwadron, na którego czele jechała generalicya na koniach. Ułani ustawili się na Rynku przed gen. Steinsbergiem, oddali honory wojskowe komendantowi korpusu, muzyka dwukrotnie zagrała marsza, poczem pułk przedefilował przed starszyzną wojskową i odjechał do swoich koszar.

Powitanie nowego pułku miało cechę niezwykłej serdeczności i sympatyi.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. radcy Klemensiewicza posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem powzięto uchwały co do kilku spraw, odnoszących się do wymiaru emerytury sługom miejskim, pensyi wdowiej i datku na wychowanie dzieci.

Echa strejku masarzy. Jak donosiliśmy, policya aresztowała pod zarzutem zbrodni zabójstwa śp. Brzeziny czterech czeladników, Kubickiego, Stępińskiego, Wasilewskiego i Dukałę. Wczoraj zostali trzej ostatni wypuszczeni z aresztów sądu kraj. na wolną stopę, Kubicki zaś, jako główny sprawca zbrodni, został w więzieniu zatrzymany. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Taubenschlag.

Król serbski, Piotr I przejechał wczoraj wczesnym rankiem przez Trzebinię do Petersburga. Na granicy urządzono serbskiemu władcy owacyjne przyjęcie. Król Piotr udał się przez Warszawę do Petersburga.

Walne zgromadzenie Stow. „Gwiazda“ odbyło wczoraj pod przew. prezesa p. Bujasa. Sprawozdanie z czynności wydziału złożył sekretarz p. Stanowski. Wydział dążył w roku 1909 głównie do urzeczywistnienia idei budowy własnego domu; sprawy nie załatwiono, gdyż Rada miejska nie wyznaczyła jeszcze gruntu pod budowę. Sprawozdanie kasowe złożył p. Stanisław Hans, a uzupełnił je wiceprezes Stow. p. Zając, który przedstawił sprawę wybudowania kosztem Stow. pomnika poległym w roku 1848. Podmurowanie dla pomnika przyrzekł wykonać własnym kosztem p. Bujas; pomnik zamówiono już u prof. Laszczki. Okazało się, że „Gwiazda“ istnieje już 40 lat; wydział stara się o ustalenie daty powstania Stow. i przygotowuje się do uroczystego obchodu rocznicy założenia.

Wydziałowi udzielono absolutoryum i przystąpiono do wyborów uzupełniających wydziału. Wybrani zostali pp.: Dudziak K. (skarbnik), Wiadrowski L., (gosp.), Majer B. (bibl.), Wawrzkiewicz L., Lasko J., Pałasz J., Sądel J., Podgórczyk K., Zamiara W., Jarosz J., Wiśniewski J. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Jabłoński L., Reichert E., Kękuś J. Do sądu polubownego pp.: Kosobucki P., Niedzielski Z., Woźniak W., Kalvas K.

Kuratorem funduszu żelaznego wybrany został p. Jawornicki J., a chorążym „Gwiazdy“ p. J. Łopatka. Prezes, wiceprezesi i niektórzy członkowie wydziału pozostali nadal na swych stanowiskach, ponieważ wybór ich w roku zeszłym uskuteczniony został na 3 lata.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych w Podgórzu odbyło się w niedzielę w domu cechowym. Przewodniczył p. Adam Cap. Referował p. Ludwik Gołąb. W dyskusyi zabierali głos miejscowi stróże i rękodzielnicy. Zgromadzenie uchwaliło wysłać delegacyę z 12 mężów złożoną do burmistrza m. Podgórza z petycyą, podpisaną przez wszystkich stróżów podgórskich, w sprawie wywozu popiołu.

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki i kultury. Dnia 18 marca odbyło się posiedzenie, na którem wydział ukonstytuował się jak następuje: przez aklamacyę wybrano prezesem prof. dra J. hr. Mycielskiego, wiceprezesami ks. prałata dra Wądolnego i dra A. Bogusza, sekretarzami St. Turczyńskiego i dra T. Szydłowskiego, skarbnikiem J. Onyszkiewicza.

Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich podjęło akcyę, która może mieć doniosłe znaczenie dla wychowania naszego pokolenia młodego. Ponieważ się przekonano, że młodzież biedna mieści się na stancyach nie tylko niehygienicznych, ale i niestosownych, gdzie traci zdrowie moralne i fizyczne, postanowiono przedewszystkiem dążyć do urzeczywistnienia już dawniej powziętego planu założenia internatu im. dra Jordana, z drugiej zaś strony przez zwiedzanie stancyj dopomagać dobrym nadzorcom do uzyskania uczniów i dania im możliwie najlepszych warunków bytu, wpływać zaś na stancye mniej dobre radą i pomocą, aby zrozumiawszy swą rolę i znaczenie wychowawcze, mogły się stać czynnikiem pożytecznym w tem dziele tak ważnem dla naszego narodu. Osobna sekcya tegoż Towarzystwa zebrała potrzebny materyał z pomocą dyrekcyj szkół średnich, uporządkowała go i zaprosiwszy grono lekarzy i pedagogów złożyła go w ich ręce celom sprawdzenia stanu rzeczy i przedłożenia sprawozdania. Bez chęci uszczuplenia praw czyichkolwiek lub pozbawienia zarobku, lecz z prostego poczucia obowiązku i pragnienia dobra młodzieży podjąwszy tę pracę, uprasza sekcya wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc i współdziałanie.

W teatrze Kineton (Rynek Główny l. 34), odbędą się w dniach 22 do 26 marca przedstawienia gościnne wielkiego przedsiębiorstwa kinematograficznego „Illusion“. Dziś we wtorek program pouczający i rozrywkowy; między kilkunastu punktami jest także pogrzeb dra Luegera, prezydenta miasta Wiednia. We środę rozpoczną się reprodukcye kinematograficzne słynnych na cały świat widowisk passyjnych w Oberammergau w Bawaryi, przedstawiających życie, cuda, mękę i śmierć Chrystusa. Są to specyalne i oryginalne zdjęcia, dokonane na miejscu, z ogromnym nakładem kosztów. Program ten przygotowany został celowo na okres przedświąteczny. Ceny miejsc nie są podwyższone.

Zapomogi dla rękodzielników krakowskich. Odsetki w kwocie 227 K 24 h, narosłe w r. 1909 od kapitału „fundacyi gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, dla rękodzielników m. Krakowa“ rozdzieli w roku bieżącym prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg między dwóch niezamożnych rękodzielników, przynależnych do gminy m. Krakowa, bez różnicy wyznania i obrządku. Każdy rękodzielnik, współubiegający się o zapomogę, ma w podaniu wykazać:

a) że jest rodem z Krakowa i w Krakowie prowadzi rzemiosło; b) że odznacza się moralnem i nienagannem życiem i że zapomogi potrzebuje; c) że zapomoga potrzebna mu jest: albo na pierwsze urządzenie pracowni, albo na jej rozszerzenie, albo wreszcie dla polepszenia stosunków materyalnych, sprowadzonych przez nadzwyczajne nieszczęśliwe wypadki. Podania należy wnieść do 14 kwietnia na ręce starszych stowarzyszeń, zaadresowane do magistratu.

Nowa firma. Poświęcenia nowo otwartego magazynu bławatnego i konfekcyi damskiej przy ulicy Szczepańskiej l. 1, dokonał onegdaj ks. Cherion z Tow. Jezusowego. Właścicielem nowej firmy jest p. Wiktor Bromowicz, były długoletni współpracownik firmy J. Sobolewskiego. Nowej firmie zasyłamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże!“

Pijacka fantazya. Roman Buczyński, starszy, bo już 50-letni wyrobnik, miał okropnego robaka w sercu. Wielki tydzień się zaczął, a jemu tak jakoś było ciężko, że absolutnie nie mógł dotrzymać przyrzeczenia, jakie sobie zrobił, iż dopiero na Wielkanoc się upije, ale już wczoraj poszedł do szynku i zalał sobie nie tylko robaka, lecz i głowę tak, że ledwie się na nogach trzymał. To mu widać dobrze zrobiło, bo uczuł w sobie taką fantazyę, że kogo spotkał, temu chciał proponować zalanie robaka wódką. Wyszedł więc na Rynek i zaczepiał przechodniów, wysławiając dobroczynną działalność alkoholu. Publika krakowska lubi wprawdzie alkohol, ale nie lubi mówić o alkoholu, więc przechodnie zawezwali policyę, by Buczyńskiego aresztowała. Krew zawrzała w Buczyńskim. Oświadczył, że na policyę nie pójdzie, bo mu się iść nie chce, a zawieźć się nie da. Groźby te nie poskutkowały, policyanci sprowadzili dorożkę, wsadzili w nią Buczyńskiego i pojechali. Ale Buczyński rozsierdził się; jadąc, uderzył jednego żołnierza w głowę, drugiemu oderwał naramiennik płaszcza i byłby dalej dawał się żołnierzom we znaki, gdyby

się nie był już znalazł pod telegrafem. Wpakowano go do zimnej kaźni, gdzie zapewne wkrótce wróci do przytomności i rozmyśla teraz, jak to źle upijać się w wielki tydzień.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu wypiła znaczniejszą ilość amoniaku w zamiarze samobójczym 24-letnia pracownica krawiecka, Paulina N. Pogotowie, przybywszy do mieszkania przy ul. Lubicz l. 27, zastało denatkę, wijącą się w bólach. Po zastosowaniu odpowiednich środków odwieziono chorą, której nie grozi utrata życia, do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku miała być nieszczęśliwa miłość.

Chciał się otruć rozczynem sinku potasu 27-letni urzędnik, A. Ergietowski, zamieszkały przy ul. Podgórskiej l. 16 w Podgórzu. Pogotowie szybko przystąpiło do ratunku i odwiozło chorego w stanie względnie dobrym do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia p. E. nie budzi obaw, gdyż trucizna była słabą.

Kradzież dynamitu. Wczoraj skradziono z wozu kolejowego, stojącego na dworcu w Krzeszowicach, 25 kg. dynamitu, przeznaczonego do kopalń w Zagłębiu krakowskiem. Żandarmerya wszczęła energiczne dochodzenia celem wyśledzenia sprawców kradzieży.

Złodzieje kur i gęsi. Święta się zbliżają, więc krakowscy złodzieje zawczasu rozpoczęli już pracę nad przygotowaniem sobie hucznych świąt. I tak dwaj 15-letni złodzieje Tadeusz Wójcikiewicz i Adam Zieliński, wdarli się wczoraj wieczorem na podwórze domu pod l. 20 na Blichu i skradli tam na szkodę niejakiego Wyrza gęś, wartości 10 koron. Obu złodziei aresztowano, ale gęsi przy nich nie znaleziono. Widocznie ją zbyt dobrze ukryli i po wyjściu z kozy po świętach uraczą się obaj gąseczką.

Aresztowano również za świąteczne kradzieże dwie dziewczynki, 14-letnią Maryę Bogatą i 14-letnią Esterę Rosenberg. Dziewczątka te zakradły się na Nowym Placu do jatki ze składem kur i skradły kilka kurcząt. Aresztowano je, nim mogły one kurczęta skonsumować.

Kamieniami w głowę zraniono wczoraj na Zwierzyńcu dwóch małych chłopców: Piotra Rzeźnika i Józefa Tislowitza. Obaj odnieśli dwie głębokie rany na czołach. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych.

Rada miejska podgórska odroczyła posiedzenie z poniedziałku na środę z powodu pewnej nieformalności, podniesionej przez r. Gadomskiego.

Z Podgórza. *Dobry syn.* Ze skargą na syna przyszła do policyi Marya Kostkowa, wdowa, którą syn krzywdzi i bije. Miły Franuś jest już człowiekiem żonatym, ale robić mu się nie chce, więc żąda od matki pieniędzy. Nie dość, że urządza skandaliczne awantury, obrzucając matkę obelżywymi wyrazami, ale jeszcze b i j e j ą p o t w a r z y. Policya aresztowała wyrodnego syna.

Niedoszła samobójczyni. Taka żałość ścisnęła za serce Jadwigę Mierzwę, gdy sobie wczoraj dobrze podpiła, że postanowiła przenieść się na tamten świat za pośrednictwem wody wiślanej. Weszła więc w butach do wody, lecz wtedy zaczęła myśleć... Rezultatem wysiłku jej nietrzeźwego mózgu było cofnięcie się z wody, a za to z żalu na świat poczęła tak krzyczeć na ulicy i psioczyć na wszystko, że policyant musiał ją aresztować. Zjawili się świadkowie, którzy opowiedzieli o kąpieli Mierzwy. Tłómaczyła się ona, że zmyliła sobie drogę. W aresztach wyspała się i bez myśli samobójczych opuściła gościnny lokal policyi.

Awantura uliczna. Franciszek Pipień, 27-letni robotnik piekarski, wywołał kiedyś na ul. Mostowej wielkie zbiegowisko awanturą z policyantem. Wskutek zaczepiania przechodniów przez pijanego Pipienia chciał go policyant aresztować. Pijany stawił gwałtowny opór, przewrócił policyanta na ziemię, pokopał go i pobił, poczem dopiero przy pomocy drugiego żołnierza policyjnego zdołano go zapakować do ula.

Kradzieże. Tomasz Droździak, rodem z Księżnik, zakradł się do mieszkania p. Rudolfa Śmidowicza, oficyała sądowego, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej l. 79 i skradł mu ze spiżarki trochę wiktuałów i wódek. Na gorącym uczynku schwytał go jednak pan S. i oddał w ręce policyi.

Zofia Michalikowa, 46-letnia służąca, skradła na szkodę swej pani, E. Infeldowej, nieco garderoby. Za to powędrowała do kozy.

Jakób Kozłowski, 24-letni próżniak, skradł worek ziemniaków z piwnicy p. Salomona Natana przy pl. Wolnica l. 11, jednak, nim uszedł kilkadziesiąt kroków, spostrzegł złodzieja z workiem poszkodowany i oddał w opiekę policyantowi.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb ks. Knapińskiego. Dzisiaj rano o godz. 9 wyprowadzono zwłoki ks. prof. Knapińskiego z mieszkania przy ul. Basztowej l. 9. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa. Na karawanie złożono kilkanaście wieńców, między innymi wieniec od Uniwersytetu Jagiellońskiego i od akademickiej Bratniej pomocy. Kondukt przeszedł ul. Dunajewskiego do kościoła św. Anny, gdzie zwłoki złożono na zielenią przybranym katafalku. Ceremonie żałobne odprawił ks. biskup Nowak; na chórze odśpiewał chór akademicki pod batutą p. Walewskiego mszę żałobną Lambineta i Salve Regina. Imieniem wydziału teologicznego pożegnał zmarłego ks. prof. dr. Chotkowski. Następnie ruszył kondukt, prowadzony przez ks. prof. Bystrzonowskiego, przez Rynek ku cmentarzowi. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, koło karawanu kroczyli pedele uniwersyteccy z krepą obszytemi godłami uniwersyteckiemi, dalej profesorzy uniwersytetu in gremio i liczna publiczność. Nad grobem pożegnał zmarłego imieniem uniwersytetu rektor Łazarski.

Z Kopffów Stanisława .K r e m e r o w a, wdowa po dyrektorze budownictwa, przeżywszy lat 72, zmarła 20 b. m.

Alojzy M a r t i n, monter w fabryce L. Zieleniewskiego, zmarł 21 b. m., przeżywszy 55 lat.

Karol B o r o w i e c, woźny pocztowy, zmarł 21 b. m. w 43 roku życia.

Z Harskich Florentyna Korwin Ż a r n o w i e c k a, właścicielka dóbr, zmarła, przeżywszy 79 lat.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał $+1{\cdot}0^{0}$ C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał $+7^{0}$ C.

Repertuar teatru miejskiego:

W t o r e k: „Dzieje Orestesa".
Ś r o d a: „Syn królewski".
Czwartek teatr zamknięty.
Piątek teatr zamknięty.
Sobota teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego:

W t o r e k: „Kiejstut".
Ś r o d a: „Kiejstut".
Czwartek teatr zamknięty.
Piątek. Teatr zamknięty".
S.bota teatr zamknięty.

Pożar w Czarnej Wsi.

Dzisiejszej nocy o godz. 12 wielka łuna ukazała się nad Krakowem w okolicy Czarnej Wsi. Równocześnie zaalarmowano straż pożarną krakowską, iż budynek, należący do ochotniczej straży pożarnej Czarnej Wsi, stoi w płomieniach. Na miejsce pożaru pospieszyły najpierw szeregi straży ochotniczej z Czarnej Wsi, wobec jednak zniszczenia przez ogień przyrządów do gaszenia ognia, z których tylko część i to zepsutą zdołano wydobyć, ratunek okazał się niemożliwy. Dopiero po przybyciu krakowskich 2 plutonów: II. i IV. pod przew. Brandmistrzów Żołdaniego i Obidowicza, ogień w kilkunastu minutach stłumiono. Akcyą ratunkową kierował naczelnik p. Nowotny. Przyczyną pożaru miało być wadliwe umieszczenie komina od mieszkania stróża nocnego, które przytykało do drewnianego budynku ochotniczej straży pożarnej, gdzie onegdaj złożono dwa worki prochu, skonfiskowane pyrotechnikowi, p. Mądrzykowskiemu. Od iskry nastąpił wybuch, który spowodował pożar. Budynek spalony oceniano na kilka tysięcy koron.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Dzieje Orestesa", tragedya Aischylosa, tłómaczył Jan Kasprowicz.

Ogromne, godne największych artystycznych wysiłków, było zadanie przedstawić trylogię Aischylosa na scenie współczesnej. Ojciec tragedyi greckiej, pototem fantazyi swej wspaniały i groźny, heroiczny w każdym obrazie i w każdem słowie, wprowadza na scenę postaci b o h a t e r ó w, nad ludzką miarę wyrosłych, oraz postaci b ó s t w władnych. Jakiegoż kunsztu i jakiejż siły trzeba było aktorom, aby tym heroicznym postaciom nadać kształt plastyczny a żywy i ludzki — i zarazem nie ściągnąć ich w dół, z wyżyn mitycznej grozy i powagi! Jakaż umiejętna staranność reżyserska była konieczna, aby pierwiastek l i r y c z n y, nieodłączny od tragedyi greckiej, operujący c h ó r a m i, uwydatnił się należycie i aby widz współczesny przejął się szczerze pięknością tej wielkiej, a obcej mu poezyi i poddał się w pełni majestatowi sztuki?

Przepyszny, spiżowo dźwięczący przekład Kasprowicza, umożliwił wystawienie dzieła Aischyla na polskiej scenie — a teatr krakowski, pierwszy, który podjął się zadania, wykonaniem utworu prawdziwie chlubić się może. Jeśli siły niektórych wykonawców, którzy specyalnemi warunkami głosu i postawy rozporządzać winni, nie ze wszystkiem odpowiedziały wymogom (n. p. w scenach z Eryniami — w przemówieniu Pallas Ateny), to jednak *laudanda erat voluntas*, a g ł ó w n e role bohaterów miały znakomitych przedstawicieli — i całokształt przedstawienia zasłużył na zupełne uznanie. — Kwestyą jest sporna, czyby zamiast przestrzegać antycznej prostoty dekoracyi i *mise-en-scene*, nie należało silniej uwzględnić pierwiastku m a l a r s k i e g o i widza olśnić przepychem i efektami p e r s p e k t y w i c z n y c h dekoracyj, któreby wyolbrzymiły scenerye i pozwoliły n. p. postaci b o g ó w (zbyt realistycznie działające na współczesnego widza) cofnąć w głąb, dać im kształt i oświetlenie nieziemskie.

Co do nas życzylibyśmy sobie istotnie więcej jeszcze efektu malowniczego, więcej p o e z y i m a l a r s k i e j w u k ł a d z i e s c e n i d e k o r a c y j, ale przyznajemy, że to, co teatr nam dał, było już chlubnym dowodem artystycznego wysiłku.

Podnieść należy umiejętne, przebiegowi akcyi nastrojowo towarzyszące oświetlenie.

W pierwszej części trylogii (Agamemnon) przedstawiającej mord dokonany przez Klytaimnestrę (Wysocka) na powracającym z Troi Agamemnonie (Sosnowski) i jego brance Kassandrze (Arkawin), p. W y s o c k a kreacyą swą wzniosła się na najwyższy szczebel potęgi i doskonałości tragicznej. Zawzięta mściwość, wyniosłość, gest władczy, demoniczna moc, wciskająca jej do rąk krwawy topór, zogniskowały się w tej postaci, wywierając niezatarte wrażenie wielkiej sztuki i wielkiego piękna. Agamemnonem był p. S o s n o w s k i, stwarzając postać pełną majestatu i spokojnej wyniosłej siły męskiej. P. A r k a w i n jako Kassandra w wielkiej scenie obłędnego wieszczenia miała akcenty wzruszającej rozpaczy i wstrząsającej grozy.

W drugiej części trylogii („Ofiarnice") p. S o l s k a jako Elektra ujawniła swój wdzięk stylowy, a młody mściciel Orestes znalazł w p. Józefie W ę g r z y n i e idealnego przedstawiciela. Straszna scena matkobójstwa lodowym podmuchem grozy wionęła na widownię.

W trzeciej części trylogii („Święto pojednania"), w której Pallas Atena sąd nad ściganym mścicielem ojca a matkobójcą zdaje na starców ateńskich, a ci rownością głosów uwalniają Orestesa od winy, orzekając, że mężobójstwo jest w i ę k s z ą zbrodnią od matkobójstwa (zwycięstwo patryarchatu nad dawnym ustrojem matryarchalnym) — p. L e s z c z y ń s k i i p. S u l i m a w rolach Apollina i Ateny znaleźli pole do popisu.

P. Sulima w ciężkiej złotej szacie przepysznie odtwarzała posąg Ateny, ale głos jej nie mógł oczywiście starczyć do wywołania wrażenia majestatu. Eryniom, którym przewodziła p. K r y s i ń s k a, brakowało nieco grozy. Z reszty wykonawców wyszczególnić jeszcze należy p. M a r y a ń s k i e g o (Egistos), a w chórach starców p. S t a n i s ł a w s k i, W e y c h e r t a, J e d n o w s k i e g o, w chórze kobiet p. Barwińską i in.

Niemilknące po każdym akcie oklaski publiczności świadczyły o potężnem wrażeniu, jakie wywarło przedstawienie. *Ludwik Szczepański.*

Z teatru miejskiego. „Syn królewski", dramat w 3 aktach Adama Krechowieckiego, osnuty na tle historycznem panowania Mieszka II., który w roku ubiegłym doznał tak wyróżniającego powodzenia, zostaje obecnie wznowiony. Pierwsze przedstawienie będzie dane jutro t. j. w środę i przeznaczone jest dla młodzieży szkolnej; ceny zniżone do połowy. We czwartek, piątek i sobotę — teatr miejski nie daje przedstawień.

Z teatru ludowego. Odegrany wczoraj w teatrze ludowym „Kiejstut" Asnyka jest, jak nas informują, pierwszą sztuką z cyklu, jaki dyrekcya w bieżącym roku jubileuszowym grunwaldzkim zamierza wystawić. Przedsięwzięcie bardzo chwalebne i zasługujące na uznanie. Wczorajsze przedstawienie było dowodem, jak poważnie dyrekcya pojmuje swe obowiązki, mimo, że dramat w teatrze ludowym nie cieszy się uznaniem. I wczoraj widownia była pustą. Zaznaczyć zaś musimy, że dramat Asnyka, obfitujący w silne momenty, owiany czarem miłości ojczyzny i szczerej poezyi, ukazał się na scenie ludowej w odpowiedniej szacie kostyumowej i dekoracyjnej. Rola tytułowa spoczywała na barkach dyr. Rygiera, który ją postawił na artystycznej wyżynie. Z innych grających wymienić należy p. Grabowską, oraz pp. Turskiego, Jarnińskiego i J. Rygiera. P. Szarkowski jako Jagiełło miał bardzo ładną maskę, ale w roli tej nie było krwi ni życia. *j. r.*

Dyrekcya komunikuje nam: Przepiękny dramat Asnyka „Kiejstut" odegranym będzie jeszcze dziś i we środę. We czwartek, piątek i sobotę, jako w ostatnie trzy dni Wielkiego tygodnia, teatr będzie zamknięty. W przygotowaniu „Wesele Fonsia", które się ukaże w wielką niedzielę; oraz dramat Eberharda „Katastrofa kolejowa", grywany obecnie na wszystkich scenach zagranicznych. „Katastrofa kolejowa" ukaże się w pierwszą sobotę po świętach.

Tegoroczny sezon koncertowy w Krakowie oceni krytycznie prof. dr. Franciszek Bylicki w „Żywym Dzienniku", który się odbędzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę d. 3 kwietnia na rzecz kolonij wakacyjnych szkół średnich. Sprawozdawca muzyczny mówić będzie „O niesłychanym rozwoju muzykalności w Krakowie, ze szczególnem uwzględnieniem świetnych uroczystości ku czci Chopina".

W części literackiej „Żywego Dziennika" przyjęli współpracownictwo: Władysław Reymont, który zapozna słuchaczy z kilku ustępami „Martyrologii Unickiej" i dr. Lucyan Rydel.

Z powodu licznych zapytań, komitet ogłasza, że sprzedaż biletów na „Żywy Dziennik" rozpocznie się d. 29 marca. Ze względu jednak na niezwykłe zainteresowanie, które niewątpliwie jeszcze wzrośnie po ogłoszeniu nazwisk innych współpracowników, bilety zamawiać można wcześniej kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu". Ceny biletów: krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Telegramy „Nowin".

Następca Luegera.

Wiedeń. W biurze burmistrza odbyła się wczoraj konferencya klubu obywatelskiego, na której wiceburmistrz P o r z e r oświadczył, że nie myśli ubiegać się o urząd burmistra w interesie jedności stronnictwa i prosi wszystkich członków klubu, którzy mieli zamiar na niego głosować, by głosy swe oddali na wiceprezydenta N e u m a y e r a. Pos. Gessmann zauważył, że wobec oświadczenia dra Porzera kwestya wyboru burmistrza jest r o z s t r z y g n i ę t ą.

Paszporty bydlęce.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa d. 8 b. m. podało do wiadomości wszystkich politycznych władz krajowych, że przy odstawianiu bydła rzeźnego, cieląt, owiec, kóz i świń do rzeźni położonych blisko gmin nie potrzeba przedstawiania paszportów bydlęcych i że przy transporcie wyż wymienionych zwierząt na kolejach dopuszczalne są ogólne paszporty bydlęce.

ZE SWIATA.

Miłość i dynamit. Miejscowość Candeleda, w prowincyi hiszpańskiej Avila, była onegdaj widownią krwawej tragedyi miłosnej. O rękę najpiękniejszego dziewczęcia tamtejszego starało się dwu młodzieńców: jeden bogaty, a drugi ubogi. Dziewczę zgodziło się wkońcu, pomimo oporu rodziców, oddać rączkę swoją ubogiemu, który odznaczył się podczas ostatniej wyprawy hiszpańskiej do Maroka. Odpalony konkurent, któremu niegdyś dziewczę obiecało także swoją rękę, postanowił zemścić się na niewiernej. Przyszedłszy więc do niej rzekomo w celu pożegnania się, podał jej rękę, drugą zaś przytknął cygaro zapalone do zatkniętego za pasem naboju dynamitowego. Nastąpił straszny wybuch, który rozerwał na szczątki tak młodzieńca, jak dziewczynę. Usłyszawszy huk wybuchu, narzeczony przybiegł na miejsce spotkania, ujrzawszy zaś okropnie poszarpane zwłoki ukochanej, popadł w obłąkanie.

Sprawcy krwawego napadu w Daniewiczach koło Warszawy, o czem przedtem donieśliśmy, zostali w Warszawie przyłapani przy ul Czystej. Są nimi: dwaj bracia Jarumińscy, Wietrzak i dwaj bandyci, których nazwisk nie zdołano sprawdzić. Aresztowano również gospodynię ich bandyckiej kryjówki Bronisławę Marczakową.

Konfiskata pamiątki po Kilińskim. Na otwartej w tych dniach w Warszawie wystawie skór i futer, kilka cechów wystawiło swe insygnia historyczne i pamiątki cechowe. Między innemi, cech szewców wystawił przechowywane od lat wielu pamiątki po starszym swym Kilińskim — popiersie jego i puhar. Onegdaj w południe na wystawę przybyła policya i portret Kilińskiego skonfiskowała. Urząd starszych tego cechu wszczął natychmiast starania o zwrot tej pamiątki cechowej, która przetrwała najcięższe czasy ucisku i dopiero teraz, w dobie „konstytucyjno-neosłowiańskiej", stała się tak groźną dla państwa rosyjskiego!

L. 97/10. 387

OGŁOSZENIE.

Bezpłatne kursa buchalteryi dla rękodzielników w Krakowie urządza Izba rękodzielnicza w porozumieniu z c. k. Instruktorem Stowarzyszeń przemysłowych p. Witoldem Ostrowskim. Na kursa te, które rozpoczną się jeszcze w miesiącu marcu, mogą się zapisywać PP. majstrowie i czeladnicy wszystkich zawodów. O ileby się z jednego zawodu zgłosiło nie mniej 15 reflektantów, urządzony zostanie dla tychże kurs specyalny dostosowany do rodzaju przemysłu. W jakim pracują. Wpisy przyjmuje Izba rękodzielnicza w Krakowie przy ul. Kolejowej l. 18, I. piętro. Kursa te prowadzone przez siły zawodowe, obejmować będą naukę buchalteryi przemysłowej a w szczególności:

I. Część (około 24 godzin)

1) Cel, znaczenie i zadania buchalteryi. Buchalterya pojedyncza.

2) Księgi buchalteryi pojedynczej:

a) Księgi główne: Inwentarz, Księga kasowa, Dziennik, Księga główna, ich urządzanie, otwarcie i prowadzenie.

b) Księgi pomocnicze: Księga zamówień, księga kalkulacyi, listy i księga płac, terminarz, księga kosztorysowa, księga magazynowa, kopiał etc.

3) Sprawdzanie i zamknięcie ksiąg buchalteryi pojedynczej. Zamknięcie rachunków przy spółce.

II. Część (około 20 godzin).

Praktyczne przeprowadzenie przykładu jednomiesięcznego z zamknięciem.

Nauka odbywać się będzie bezpłatnie w godzinach wieczornych, dwa razy tygodniowo po dwie godziny i zostanie wyczerpaną w 45 godzinach.

Absolwenci tych kursów otrzymają stosowne świadectwa.

Z uwagi więc na doniosłość sprawy i wielkie korzyści praktyczne, jakie z tej nauki bezpłatnie można osiągnąć, winni się PP. majstrowie i czeladnicy wpisywać na te kursa jak najliczniej, a prżytem bez jakichkolwiek zwłoki, aby umożliwić rychłe rozpoczęcie nauki.

Wydawca Leonya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. J. Nowaka.